



Czerwiec 2013
Nr 2/Rok II
ISSN 2299-7024

Dziedzictwo Kresowe

Genealogia

Wypytyują swoją rodzinę. Przesiadują dniami w urzędach, archiwach i parafiach. Szukają na cmentarzach znajomych nazwisk. Jeżdżą po Polsce i nie tylko Polsce. A nocami siedzą godzinami w Internecie. Spotykają się z obcymi ludźmi, którzy często okazują się bliscy.

Pewnie wszyscy z nas zainteresowani historią swojej rodziny, mieli dylemat: od czego zacząć, kogo, o co i jak pytać, gdzie zdobywać informacje o dalszej rodzinie i nieżyjących już przodkach. Na te pytania odpowiedzi można znaleźć na niezliczonej ilości stron internetowych z radami i poradami lub już zbudowanymi wywodami rodzinnymi. Jest kilka bardzo rozbudowanych portali opisujących dokładnie jak i gdzie szukać dokumentów.

Śledząc te strony, można zauważyć, że bardzo rzadko wspomina się o *pamiętnikach*. A przecież to właśnie jest najwspanialsze źródło informacji o przodkach. Jeżeli nikt w rodzinie nie zajmował się takim kronikarstwem lub nie dotrwało ono do naszych czasów, wystarczy "pobuszować" w antykwariatach i bibliotekach. W XIX wieku pamiętnikarstwo było bardzo modne. Prawdopodobnie większość pańienek, zresztą nie tylko pańienek, zapisywało swoje wrażenia w kajecikach. Często są to może informacje niezbyt ściśle, jeśli chodzi o daty czy miejsca. Jest w nich wiele opinii subiektywnych. Ale czytając taki pamiętnik i równocześnie mając dostęp do coraz to większej ilości dokumentów archiwalnych zdigitalizowanych i udostępnionych w Internecie, nie wychodząc z domu można zgromadzić niezmiernie dużą ilość danych.

Na szczęście jestem w tej szczęśliwej sytuacji, że moja prababcia Kornelia, urodzona i mieszkająca w ówczesnej Guberni Mińskiej, w okolicach Nieświeża, miała ciągoty literackie i niespotykaną wytrwałość. Pisała pamiętnik przez całe życie. Pierwszy zeszyt pochodzi z 1872 roku, kiedy miała dziesięć lat. Ostatni skończyła słowami: "taka dziś jestem słaba, że chyba położę się" - na tydzień przed swoją śmiercią w 1918 roku.

Chyba jest to najciekawsza lektura, jaką w życiu przeczytałam. Trochę historii, trochę romansu, trochę przygody i dużo, dużo ploteczek o rodzinie, sąsiadach, przyjaciółach i znajomych. Ten pamiętnik można by porównać do powieści opowiadającej o bardzo licznej rodzinie mieszkającej w rozsianskich w okolicy majątkach i folwarkach, o gościach odwiedzających ich a szczególnie przyjaciółach jej ojca, powstańca z 1831 roku. O domu, zwyczajach w kuchni, garderobie i gospodarstwie.

Genealogia, czyli poszukiwanie przodków, to ponoć nałóg, który wciąga bez reszty. Genealogi- amatorzy, to bardzo dziwni ludzie. Ciekawscy, czasem wścibscy. Dociekliwi i niezmiernie cierpliwi. Można ich chyba nazwać detektywami szperaczami.

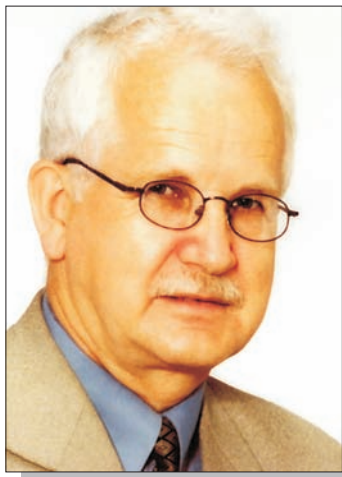
Dzięki temu staremu, prawie 150-cioletniemu *Pamiętnikowi* i najnowszemu wynalazkowi, jakim jest Internet - aż trudno uwierzyć - mogli w XXI wieku spotkać się dwie rodziny: Plewako i Cepryńscy-Ciekawi.

Prowadząc tak szerokie życie towarzyskie, jakie było na Kresach, nie jest dziwne, że te dwie rodziny poznały się i połączyły przez małżeństwo panny Marii Ciekawianki i pana



Pod redakcją Romana Stocka ukazała się publikacja zatytułowana "Kronika Rodzinna", w której autorzy w przystępnej formie, udzie-lają cennych wskazówek dotyczących gromadzenia i porządkowania informacji genealogicznych. Między innymi możemy tam dowie-dzieć się jak sporządzić drzewo genealogiczne, tablicę przodków i potomków oraz kronikę rodzinną. Publikacja zawiera również wskazówki o źródłach informacji genealogicznych i przytacza literaturę (przypis Redakcji).

Artura Plewako. A jak to się wydało, to długa i zabawna historia. Ale na inny wieczór wspominek o *dziedzictwie*, jakie otrzymaliśmy w spadku po naszych wspaniałych przodkach urodzonych i żyjących na *Kresach* - ziemiach dla nas niestety nieznanymi i często niedostępnymi do poznania.



Magiczne słowo Kresy

Kresy to magiczne słowo w wymiarze narodowym i osobistym. Określenie wzbudzające emocje do dziś. Odpowiednik nazwy geograficznej obejmującej kilka regionów i kilka obszarów etnicznych, ale uznany za teren polskości. Synonim jezior wileńskich, błot Polesia, porohów Dniestru, stepów Podola. Symbol "małej ojczyzny" dla milionów Polaków i ich potomków wysiedlonych po II wojnie światowej.

Ze wschodnich prowincji Rzeczypospolitej pochodziło tak wielu wybitnych Polaków, że nie można sobie wyobrazić naszej kultury bez twórców urodzonych na Kresach, takich jak Antoni Małczewski, Maria Rodziewiczówna, Stanisław Moniuszko, Karol Szymanowski, Jan Stanisławski, Jan Parandowski, Adam Hanuszkiewicz, Stanisław Lem, Marian Hemar, Władysław Łoziński, Zbigniew Herbert, Jarosław Iwaszkiewicz, Jan Brzechwa, Ryszarda Hanin, Mieczysław Jastrun, Stanisław Lec, Aleksander Bruckner, Aleksander Czekanowski, Franciszek Kleberg, Franciszek Komorowski-Bór, Edward Rydz-Śmigły, Jan III Sobieski, Artur Sandauer, Józef Maria Bocheński, Zygmunt Mineyko itd. Listę można by ciągnąć bez końca. Urokowi wschodnich rubieży nie potrafili się oprzeć artyści urodzeni w innych regionach kraju (Sienkiewicz, Wyczółkowski, Nałkowska). Kresom poświęcono dziesiątki dzieł plastycznych i muzycznych. Z tych terenów pochodzili również najwybitniejsi polscy politycy z Józefem Piłsudskim na czele. Kresy do dzisiaj wzbudzają zadumę i nostalgię. Są to często wspomnienia o utraconych stronach rodzinnych. Repatriacja dotknęła tak wielu Polaków, że trudno znaleźć rodzinę, gdzie nie byłoby kogoś pochodzącego z Kresów. Powikłane losy rzucały przesiedleńców różne części Polski i świata, nie tylko na tzw. Ziemię Zachodnie. Przemijały pokolenia, mieszały się losy ludzkie, ale legend Kresów przetrwała do dzisiaj. Wielu naszych rodaków przez lata tęskniło do kraju lat dziecięcych ("świętego" i czystego jak pierwsze kochanie) nie mogąc odwiedzić rodzinny stron. Dopiero dziś możliwe są podróże na wschód, śladami przodków, obrońców polskości na Kresach.

Zmiany polityczne po II wojnie światowej na zawsze odcięły te ziemie od Polski. Nikt nie myśli o rewindykacji Lwowa czy Krzemieńca, ale sentyment pozostał. Nie można zapominać (ani tym bardziej wymazać) dorobku cywilizacyjnego polskich miast i dworów. Tę ziemię nasi rodacy kochali, mieszkali na niej przez setki lat, za jej obronę płacili własną krwią. Kresy to miejsce, gdzie Polacy na zawsze pozostawili swoje ślady i które na zawsze pozostało w naszej pamięci.

W okresie powojennym Kresy zostały uwiecznione w pamiętnikach, wspomnieniach, literaturze pięknej. Nad pamięcią o Kresach czuwa wiele stowarzyszeń i organizacji, skupiających osoby tam urodzone, dla których fakt ten jest dziś istotnym elementem ich tożsamości. Pomimo, iż powojenna historia Polski toczy się już bez Kresów, wciąż trwają one w zbiorowej pamięci. Słowa Jacka Kolbuszowskiego wyrażają adekwatnie treści związane z tym pojęciem: "Pisane wielką literą Kresy stanowią jedyny w swoim rodzaju równoważnik nazwy geograficznej, zakresem swym obejmujący kilka regionów, kilka krain, kilka nawet obszarów etnicznych,

uznawanych jednak za obszar polskiej swojskości. Rzec by można, że Kresy są słowem nieledwie magicznym, budzącym wzruszenie, refleksje historiozoficzne, przemyślenia o osobliwościach naszego narodu, państwa, także naszej kultury – słowem przypominającym dni chwały i potęgi, a także klęsk i męczeństwa. Są, bowiem owe Kresy najwyraźniejszą rzeczywistością polskich losów, jak zarazem mitem".

Kresy to szczególny typ przestrzeni. Będąc obszarem w sensie geograficznym, stanowią przestrzeń duchową, której przypisywane są szczególne wartości. Określa się je niekiedy mianem kategorii aksjologicznej, co ma podkreślać, że nazwa "Kresy" stanowi nie tylko ekwiwalent terytorium, ale przede wszystkim zawiera właściwą temu obszarowi historię oraz cały system znaczeń i emocji mu przypisanych.

Kresy to nie tylko Polacy, Rusini, Żydzi, to także Niemcy, Ormianie, Karaïmowie, to w końcu ludzie o bliżej niesprecyzowanej przynależności etnicznej. Charakter tego obszaru (tej przestrzeni) wywarł wpływ na życie tych grup, na różnorodne zachowania społeczne, zdarzenia życia codziennego ich mieszkańców.

Szczególne cechy Kresów powodują zainteresowanie tym obszarem ze strony różnych dyscyplin naukowych. Ukazuje się wiele periodyków o charakterze ogólnopolskim, jak i regionalnym (np. Kresy, Krasnogruda, Przegląd Wschodni, Obóz, Przegląd Polonijny), które konsekwentnie prezentują na swoich łamach problematykę kresową, zarówno w ujęciu historycznym jak i współczesnym.

Wokół pojęcia "Kresów" oscyluje pojęcie wielokulturowości, która łączy się z faktem wielości grup etnicznych, dla których obszar ten stanowił ich habitat. Termin zaś "Etniczny" odnosi się do społeczności (grupy, zbiorowości), niebędącej jeszcze narodem, ale mającej wielkie szanse, by nim zostać.

Wiele sławnych osób urodziło się na pograniczu, na co zwrócili już wcześniej uwagę inni np. J. Piłsudski, który pokusił się o stwierdzenie, że "przedwojenna Polska przypomina obwarzanek – wszystko, co cenne znajduje się na jej obrzeżach". Na terenach pogranicza, tam gdzie przenikały kultury, narody i cywilizacje, trudno o jednoznaczny werdykt, co jest czyje.

Kresy wciąż budzą u wielu osób wzruszenia. Prowokują do wspomnień spotęgowanych zbiorową pamięcią krzywd tam doznanych, częstokroć utratą całego dorobku życiowego, rozstaniem z gniazdem rodzinnym, przymusowym przesiedleniem.

dr Mieczysław Wojecki
Zielona Góra

Bolesław Szpryngiel pochodzi z Wołynia. Urodził się w kolonii Rudnia, w pobliżu miasteczka Kolki (powiat łucki). Tam spędził dzieciństwo i młodość, które w znacznej części przypadły na czas zawieruchy wojennej.

Kresowych wspomnień czar B. Szpryngiela

Pod koniec wojny znalazł się na robotach przymusowych u niemieckiego bauera. W 1945 roku rodzice z młodszym rodzeństwem jako repatrianci zamieszkali w powiecie inowrocławskim. Po jakimś czasie dotarł do nich syn Bolesław.

Już w nowej Polsce B. Szpryngiel miał się różnych zawodów, był między innymi nauczycielem, specjalistą ds. inwestycji, a po skończonych studiach radcą prawnym. Zamieszkał na stałe w Zielonej Górze. Na emeryturze, namówiony przez żonę i córki, kierując się łacińską maksymą – *Verba volant, scripta manet* (słowa ulatują, pismo pozostaje), zaczął spisywać wspomnienia, ujmując je w formie gawęd. Teksty są arcyciekawe, bo ich autor obdarzony sprawnym piórem, poczuciem humoru i znakomitą pamięcią, nadał każdej opowieści serdeczny i niepowtarzalny klimat. Całość zatytułował **Okruchy wspomnień**. We wstępie pisze: *...wciąż odwlekałem spisywanie tych anegdotycznych zdarzeń, wreszcie jednak przelamałem swoje opory. Pewnie pomogła mi w tym również nostalgia. Utracony bezpowrotnie dziecięcy eden. Dalej wyjaśnia: Staralem się w nich ukazać – choćby w skromnym zakresie – nasze życie na Kresach, tamte obyczaje, język, oddać klimat minionych już czasów.*

Bolesław Szpryngiel jest również autorem opracowania **Pro memoria**. Dokumentuje w nim ludzi, zwyczaje, miejscowości (często już nieistniejące) północnej części dawnego województwa wołyńskiego. Na całość składa się 9 rozdziałów, oto tytuły niektórych z nich: *Wołyń moich przodków – tradycje, Słownik gwar, Przystawia i porzekadła, Kresowe piosenki*. We wstępie pisze: *Ma nadzieję, że zebrane tu materiały, choć w skromnym zakresie, pomogą zainteresowanemu czytelnikowi w poszerzeniu jego wiedzy o naszych przodkach z Kresów.*

Bolesław Szpryngiel spisuje "przeszłość" od 2005 roku, obecnie ma 87 lat, wypadałoby mu życzyć wydania tekstów w publikacji książkowej. Mało tego należałoby pomóc w tym przedsięwzięciu. Oto jedna z gawęd.

DYNIA

W gospodarstwie rolnym moich Rodziców na Rudni ważną rolę odgrywał ogród warzywny. Był położony przy domu. Od zachodu graniczył z podwórkiem starej chatki, w której mieszkał mój Dziadek Stanisław z ciotką Bronią, siostrą Ojca. Od północy ogród graniczył z zabudowaniami gospodarczymi - chlewem, oborą ze stajnią, stodołą, szopą, drewnitnią oraz z naszym nowym domem. Od strony wschodniej biegła droga, zaś od południa rozciągały się łąki. Ogród był spory, około pół hektara.

W części zachodniej Matka uprawiała różne warzywa, zarówno na potrzeby własne, jak i na sprzedaż - pomidory, ogórki, kapustę, zaś w części wschodniej głównie marchew jadalną i pastewną, buraki ćwikłowe i pastewne, wczesne ziemniaki tzw. pośpiechy. Matka szczególnie dużo siała fasoli i maku. Fasola wysokopienna zwana tyczkową zajmowała nawet cztery grządki, natomiast fasolka karłowata najwyżej jedną, bo jak mówiła Matka ma taki mgły smak, że może zanutzić (powodować mdłości). Tyczki do fasoli przygotowywał Ojciec, bagatela około 600 sztuk. Ale robił to do czasu, później te obowiązki przeszły na mnie i brata. Tyczki robiło się z kilkuletnich olchowych pędów, które rosły w zagajnikach okalających nasze "Wielkie Bagno". Trzeba było je wyciąć, oczyścić z gałązek, przynieść do domu i odpowiednio zaciosać. Było co robić! Oczywiście część potrzebnych tyczek

pozostawała z lat ubiegłych, ale braki należało uzupełnić nowymi. Tę robotę, wraz z bratem Waławem, przejąłem w wieku 8-9 lat. Do cięcia tyczek służyła nam mała siekierka, po której ślad pozostał na mojej prawej piszczeli do dziś.

Od strony łąk Matka sadziła dynie i tykwy. Do jedzenia wykorzystywano tylko nasiona, zaś całe owoce szły na paszę dla bydła. Wprawdzie Dziadek kilka razy prosił, by ugotowano mu *harbuzy*, ale Mama nie potrafiła ich przyrządzić. Dynie sadzono, bądź w polu razem z ziemniakami, bądź w ogrodzie, ale tylko na obrzeżach. Powodem były długie, kilkumetrowe łodygi. Ojciec nawet trochę narzekał, bo utrudniały mu koszenie trawy.

Ciotka Bronia uprawiała od strony swojej chaty grządkę i też na obrzeżu sadziła dynie. Były piękne - beżowe, żółte i pomarańczowe, zielone, w pasy i pręgowane, niektóre bardzo duże. Taką właśnie najładniejszą dynię upatrzyłem na prezent dla Mamy. Miałem wówczas już pięć lat. Korzystając z nieobecności ciotki na podwórku wyciąłem z jej grządki największą, pomarańczową dynię i z wielkim wysiłkiem przytaszczyłem do domu. Z dumą ten dar przekazałem Mamie. Po czym tak potoczyła się rozmowa:

- *Mamo, to dla Ciebie* - oznajmiłem radośnie.
- *A ty syneczku skąd wziął te harbuze* - spytała podejrzliwie Mama.

- *Od cioci Broni, ale ona wcale mnie nie widziała* - powiedziałem z przechwałką.

- *Aha, to ty znaczyś ukrad te harbuze cioci* - stwierdziła Mama.
- *Tera weź jo i zanieś nazad do cioci. Powiesz, że ty jej jo ukrad i że ciocie przepraszasz. Pocałujesz ją w renkie i powiesz, że już nigdy więcej nie będziesz krad* - przykazała Mama.

- *Nie, Mamo! Ja tego nie zrobię! Ja się wstydzę!* - krzyknąłem z rozpaczą.

- *Zrobisz, zrobisz* - powiedziała Mama. - *Wstyd to być złodziejem. Bierz harbuze i idziemy do Cioci.*

Co było robić? Dalszy opór z mojej strony był daremny, zwłaszcza że Mama poparła swoje polecenie porządnym kląpsem. Targałem więc tę nieszczęsną dynię z powrotem do cioci Broni. Matka, choć widziała z jakim wysiłkiem niosę, wreszcie toczę dynię - nie pomagała mi. Gdy chwilę odpoczywałem, stała przy mnie i ponaglała. Wreszcie stanęliśmy pod drzwiami Ciotki.

- *Broniu, a wyjdź no na chwilkę z chaty* - zawołała Mama.

Gdy ciotka wyszła na podwórko, Mama powiedziała:

- *Broniu, mój Bolesław chce tobie coś powiedzieć. No, mów* - to do mnie.

Kompletnie roztrzęsiony, cały zapłakany i usmarkany do pasa - wyksztusiłem:

- *Ciociu, ja tobie ukrad harbuze i...i ciebie przepraszam* - co mówiąc, złapałem ją za rękę i dziobnąłem nosem w dłoń zanim się spostrzegła.

- *I co ty jeszcze miał powiedzieć* - przypomniała Mama.

- *Że już nigdy więcej nie będę krad* - przyrzekłem ciotce i Mamie trochę na wyrost.

- *Wikciu, toż to tylko harbuza, co ty* - wyjąkała ciotka Bronia i też się rozplakała, głaszcząc mnie po głowie.

- *Harbuza, nie harbuza, a kradzież to kradzież. Za to wsadzają do turmy. Ale to także grzech ciężki i wstyd przed ludziami* - Matka na to.

- *Zapamiętaj to sobie na całe życie!* Zapamiętałem, choć najbardziej to upokorzenie...

Maria Wasik
Zielona Góra



źródło: http://foto.kprp.pl/do_pobrania/0215_20130604_odznaczenia/
Zdjęcie pochodzi z oficjalnego serwisu fotograficznego Kancelarii Prezydenta RP
Łukasz Kamiński

Odznaczenie od Prezydenta RP

Na uroczystości w Pałacu Prezydenckim w Warszawie, w dniu Święta Wolności - 4 czerwca 2013 r., Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Bronisław Komorowski wręczył odznaczenia państwowe. Jednym z odznaczonych jest Prezes Towarzystwa Rodu Plewako Stanisław Plewako (zdjęcie obok), który otrzymał Krzyż Kawalerski Odrodzenia Polski. Odznaczonemu Redakcja składa gratulacje.

Redakcja



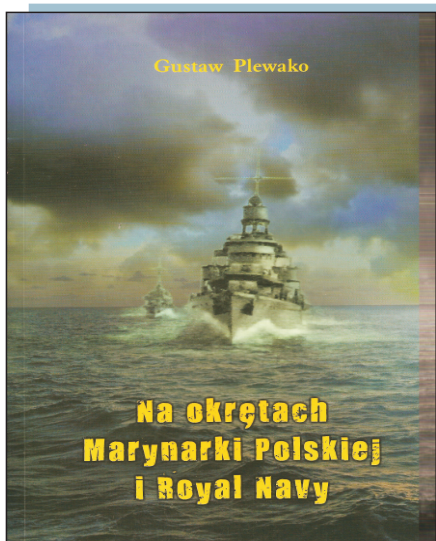
Foto: Wojciech Jachimowicz

Zjazd Rodu Plewako

W dniach 15-18 sierpnia br. odbędzie się Zjazd Towarzystwa Rodu Plewako. Miejszem zjazdu będzie gospodarstwo agroturystyczne położone w miejscowości Radońsk, która leży 7 km od Sępólna Krajeńskiego w kierunku na Debrzno i Szczecinek. Gospodarstwo agroturystyczne "Krajenka" dysponuje noclegami w 6 pokojach 2-osobowych, 1 pokoju 1-osobowym i 2 pokojach 4-osobowych.

Osoby zainteresowane Zjazdem proszone są o kontakt z Prezesem Zarządu TRP (<http://www.plewako.pl/>).

Redakcja



"Na okrętach Marynarki Polskiej i Royal Navy"

to tytuł interesującej książki napisanej przez Gustawa Plewko wydanej w serii "Księgi Floty Ojczyźnej", tom 28. Gustaw Plewko (1919-1977) był absolwentem między innymi Szkoły Podchorążych Marynarki Wojennej, wojennych kursów oficerskich Royal Navy i wyższego kursu oficerów broni podwodnej Kierownictwa Marynarki Wojennej RP w Londynie. Za czyny wojenne odznaczony trzykrotnie Krzyżem Walecznych, Medalem Morskim i medalami alianckimi.

Pełnił służbę podchorążego i oficera na okrętach polskich i brytyjskich: ORP "Iskra", ORP "Wilia", ORP "Błyskawica", pancerniku HMS "Queen Elizabeth", lotniskowcu HMS "Formidable" i wielu innych.

Wstęp i biografię Autora opracował dr hab. Jan Kazimierz Sawicki z Akademii Morskiej w Gdyni. Książka jest pamiętnikiem wojennych losów Gustwa Plewaki. Możemy przeczytać o burzliwym życiu autora, gdzie historyczne fakty o doniosłym znaczeniu krzyżują się z jego losami.

Zdjęcia zostały udostępnione ze zbiorów rodzinnych Stanisława Gustawa Plewaki, zbiorów Jana Kazimierza Sawickiego i Muzeum Marynarki Wojennej w Gdyni.

Wojciech Jachimowicz

Dziedzictwo Kresowe

Wydawca: Towarzystwo Rodu Plewako

Redaguje: Wojciech Jachimowicz - red. naczelny, zespół

e-mail red. naczelnego: jachimowicz_wojciech@op.pl

Adres Redakcji: Dwór w Szybie, 67-124 Szyba

e-mail: dziedzictwo.kresowe@plewako.pl

tel.: 603 930 962

Nr rej. PR 15143 ISSN 2299-7024

www.plewako.pl

Fotografie pochodzą z archiwum Redakcji

Za nadesłane materiały redakcja nie przewiduje honorariów